MONITOR

Na R. P. 1769.

Nro XL.

d. 20. Maia.

Reszta Listu.

JA bym się była mogła usprawiedliwić przeciwko temu Posłuszeństwu, gdyby moi Rodzice nie profitowali byli z mego młodego wieku, y boiaźli-

wego ducha Płci moiey, zażywaiąc karessow, groźby, nawet ostatnich sposobow, ażeby mnie przed Ołtarz Nayłaskawszego y Naysprawiedliwszego Oyca wszystkich ludzi zaprowadzić; z tym wszystkim, będąc w tym mniemaniu, że mi się niegodzi przeciwko woli, nic y nayslusznieyszego przełożyć, zamilczałam rada nie rada, przeto też tam ostatnią zbrodnią krzywoprzysięstwa, moie niepowetowane zapieczętowałam nieszczęście! przy tym ci to źrzodle łaski, Rodzice moi nieskończoney nigdy zgryzoty y niespokoyności sumnienia wyczerpali początek! Jakoż gdyby byli w czasie myśleli, za iak wiele złych skutkow z tego przymuszenia, Bogu będą musieli odpowiadać, nigdyby mnie nie byli do takiego nie przynaglili stanu; naypierwey złe pożycie z Mężem, y ztąd wszystkie wynikaiące grzechy y zgorszenia, edukacya zaniedbana

dzieci, y zły przykład im dany, po tey złey edukacyi dzieci, gorſzey ſię ſpodziewać trzeba Wnukow, á naygorſzey Prawnukow, y tam. daley. O iak to ſtraszny łańcuch, ktorego każde ogniwo ieſt dosyć zdolne nayniespokoynieyszą ſprawić ſumnienia zgryzotę! ſama myśl ta, bydź przyczyną nieſzczęścia całego pokolenia, powinnaby, iak mi ſię zdaie, nayokropnieyszy y nayprzeraźliwszy ſtrach y boiazń w wſzyſtkich ſprawić Rodzicach.

Nie ſądź W. Pan o mnie, żebym odrodną była corką, przeto że tak nie miłą ſkładam ſkargę przeciw Rodzicom. Reſpekt ktory im winnam ieſt nieograniczony, atoli miłość prawdy powinna bydź ieszcze w większym poſzanowaniu, á inaczey o Rodzicach tych, ktorzy zbyt oſtro ſwey źwierzchności zażywaią, trzymać nie mogę, tylko że

oni naſzego iarzma Poſłuſzeńſtwa, ktore drugdy powinniby ſłodzić y ulżywać, zaoſtrzaią go aż do nieznośnego ciężaru y czynią go męką; gdy przecie Bog, ktory bez żadney proporcyi, więcey ma władzy nad ludźmi, niżeli Rodzice nad dziećmi, zòſtawił ludziom tę wolą obierać ſobie między *Wodą* à *Ogniem*, iakimże więc prawem Rodzice przywłaszczaią ſobie moc przymuszać dzieci, albo im zabraniać, w obieraniu ſobie tego ſtanu gdzie o nich ſamych idzie? w ktorym pomyślność albo nieſzczęście, ich ſamych, á nie Rodzicow, cieszyć lub trapić będzie? to mi ſię zdaie bydź krzywdą.

Ale ta ieſt własność ludzi rządzących ſię Paſſyami, że nie lubią tylko podobnych ſobie, dla tego Rodzice, ktorzy do Bogactw ſerce przywiązane, lub Chimerami wynioſłości Głowy zaprzą-

tnione maią, radziby byli, żeby zięciowie z posagiem, albo często zamiast Posagu sposob ich myślenia przeięli, y w tym naywiększe szczęście swoiey zakładaią corki, ktoraby szczęśliwszą była w postanowieniu obranym według serca y rozumu, choć z mnieyszą fortuną, albo w niższym honorze; owszem widziemy bardzo częste przykłady, y Mąż iest tego dowodem, że ci ktorzy bez pracy, bez industryi do gotowych przychodzą Bogactw, zamiast ie pomnożyć, albo ie przynaymniey utrzymać, marnie ie tracą; przeciwnym zaś sposobem, ci, ktorzy, do mierney przyuczeni fortuny, z wielkim posagiem wezmą żony, staraią się przez dobre gospodarstwo, nie tylko nienaruszenie go zachować, ale przy małżeńskiey zgodzie, y spokoyney słodkości życia, ieszcze więcey intrat przysposobić. Nie wchodzę w roztrząśnienie tey Propozycyi,

czy Bogactwa zawſze uſzczęśliwiaią? ale każdy ſię ze mną zgodzi, że w Małżeńſtwie cnota, rowność humorow, y przywiązanie, przechodzą wſzyſtkie milliony, dla ktorych to darow ieżeli podobno każą opuszczać Oyca y matkę, á trzymać ſię naznaczoney od Boga pary, tym bardziey, niedbać o te fortuny, doſtatki, ktore nie zawſze ten los ſzczęśliwy życia przynoszą z ſobą, mianowicie iak iuż raz namieniałam, ile kiedy dzieci ſą w tym wieku, w ktorym zdrowo y ſprawiedliwie rozeznać mogą między złym á dobrym; o nich idzie, niechże więc z opowiedzeniem ſię Rodzicow ſami obieraią.

Mowiłam do tąd o przymuszaniu dzieci do Małżeńſtwa, á że oprocz tey gwałtowności, doznałam ieſzcze drugiey rowney, że mi zabronili iść za tego ktoryby mnie był ſzczęśliwą uczynił, y nad

tym

tym by mi ſię punktem zaſtanowić trzeba, ale ſię boię żeby mey zapęd mowy, choć wymowkę znaleść powinien w żalu, nie podpadał censurze: przeto to tylko ieſzcze zadam Pytanie? ktory z tych dwoch ieſt okrutnieyszy, czyli ten? ktory ſpotkawszy umieraiącego z pragnienia, trucizny mu zamiaſt napoiu podaie? czyli ten? ktory przy zdrowey wody ſtoiąc źrzodle, pić mu z niego zabrania? Zoſtawuię to W. Pana rezolucyi, tę tylko przydam Reflexyą, że mi ſię zdaie że Rodzice zabraniaiąc bez ſłuszney racyi iść Corce za tego, ktorego ſobie polubiła, oboyga nieſzczęścia ſą przyczyną, dla tego powinniby ſię bać, ieſz że cięższy rachunek Panu Bogu w czaſie oddać.

Wyſtawienie przed oczy mego ſtanu, odnawia rany ſerca mego, łzy rzęſiſte ktore leię nie pozwalaią mi więcey pi-

ſać; tym tylko kończę iżbym wielką uczuła pociechę, gdyby choć iedna oſoba z moiey profitowała przeſtrogi y przykładu.

Zoſtaię

W. M. Pana

Nayniższą ſługą

Bogumila Cubiſka

Z Krakowa 15. Kwietnia.

1769.